

## PRAGNIENIE WIECZNOŚCI

Nasze oczekiwanie, że ludzka historia cierpienia zostanie przezwyciężona, posiada uzasadnienie – będące niezasłużonym darem Bożym. Ten fakt – w różnych wariantach – jest podstawowym tematem wszystkich religii. Lecz sposób, w jaki zbawienie od Boga przeżywane jest i głoszone w chrześcijańskim doświadczeniu rzeczywistości opartym na Chrystusie – ten sposób wraz z zawartą w nim inspiracją wiodącą ku faktycznemu naprawieniu historii, wydaje się być czymś unikalnym, nie posiadającym analogii w obrębie historii religii<sup>1</sup>.

Z jednej strony widzimy ofiarność Chrystusa, Jego gotowość służby: Jezus brata się z celnikami i grzesznikami i wiedząc, iż „Ojciec wszystko oddał w Jego ręce” (J 13,3), nie godzi się uczynić cokolwiek we własnej obronie. W krytycznej sytuacji, po prostu umywa nogi uczniom – to znaczy staje się sługą wszystkich, aż po krzyż.

Z drugiej strony widzimy chrześcijańską reakcję na ten fakt mianowicie wiernych, którzy przekonani tym, wierzą, że w tym oddaniu ludziom, w wyzbyciu się siebie, by służyć bliźnim, Bóg najgłębiej, fundamentalnie i definitywnie objawia się jako Bóg. Na całej przestrzeni czasu, ilekroć chrześcijaństwo było wierne Chrystusowi, a tym samym było sobą, widzimy tę samą koncepcję życia i tę samą praktykę: mistyczną orientację ku Bożemu panowaniu nad ludzkością i wiążącą się z nią „praktyką królestwa Bożego” przeciwstawiającą się naszej *de facto* stojącej się historii cierpienia<sup>2</sup>. Uniwersalność ludzkiej historii cierpienia sprawia, że

---

<sup>1</sup> Por. C.Dagens, *Ciało nasze, którego przeznaczeniem jest zmartwychwstanie*, *Communio* 11(1991) nr 1/61, s. 110.

<sup>2</sup> Proces rozwojowy, który jest udziałem człowieka sprawia, że zarówno nie można przewidzieć przyszłości, ale i nie można zaopiniować, czy wyznaczony cel został już osiągnięty. Te problemy szkicują pytania dotyczące zasady pchającej żyjącą istotę – człowieka – do przodu, zasady, z którą złączona jest nadzieja.

chrześcijańskie posłannictwo egzystencjalne dociera do wszystkich ludzki – jako siła, dzięki której się żyje. W skończoności jako takiej nie zawiera się *per se* ani cierpienie, ani śmierć. Bez tego założenia, wiara w pozaziemskie chwalebne życie istot skończonych byłaby absurdem: przecież stworzenia na zawsze pozostają nie-Bogiem.

## 1. Perspektywa zmartwychwstania – wychylenie ku wieczności

Trzeba szczerze przyznać, że człowiek jest ostatecznie bezsilny, że zarówno teoretycznie jak i praktycznie nie może poradzić sobie ze złem i cierpieniem<sup>3</sup>. Do tego bolesnego wniosku i skargi dochodzimy siłami krytycznego rozumu w oparciu o doświadczenie. Wiara religijna chce nas wyzwolić od tego śmiertelnego doświadczenia, nadać nowy sens naszej praktyce, otwierając naszą słabość ku nowej możliwości danej w Bogu, dzięki wspomnieniu Jezusa, którego głosimy, wspomnieniu – opowieści o Żyjącym Ukrzyżowanym, który obdarowuje przyszłością niedobitków historii; a jesteśmy nimi wszyscy, także ci, którzy przejściowo są zwycięzcami tryumfującymi kosztem zwyciężonych<sup>4</sup>.

Chrześcijańska Dobra Nowina nie przynosi żadnego wyjaśnienia zła naszej historii cierpienia. Musimy to już na wstępie stwierdzić. Także dla chrześcijan zło i cierpienie są nieprzejryste,

---

Por. J.Hoffmeier, *Nadzieja: instynkt i rozumienie*, Concilium (1970) nr 6-10, Poznań – Warszawa 1971, s. 156.

<sup>3</sup> Ostatecznie cierpienie jawi się jako zadanie dane człowiekowi, jako szansa wypełnienia sensu bytu ludzkiego poprzez urzeczywistnienie określonych wartości. To urzeczywistnienie może się dokonać poprzez działanie, kształtowanie świata, bądź przez przeżywanie, przyswajanie świata, wchłanianie piękna i prawdy bytu lub przez cierpienie, znoszenie losu, znoszenie swojej bytowej egzystencji. Por. V.E.Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1971, s. 69.

<sup>4</sup> Krzyż jest miejscem, gdzie Chrystus przyjął na siebie cierpienie ludzkie. Chrystus głęboko cierpiał w ciągu swego życia: cierpiał moralnie, bo czuł się niezrozumiany i odsunięty przez świat, w którym żył, wykluczony z kategorii i zamierzeń kulturowych, społecznych i politycznych swej epoki, zdradzony przez swoich. Ale właśnie w doświadczeniu Chrystusa ludzki ból i ludzkie cierpienie objawiły się jako warunek życia, droga do uznania własnego człowieczeństwa, do wypełniania z miłością swego powołania – jako wyraz posłuszeństwa Ojcu. Por. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 18-19.

prowołują do buntu. Chrześcijanin potrafi nawet – bluźnierczo – twierdzić, że Bóg sam żądał śmierci Jezusa jako zadośćuczynienie za to, co zrobiliśmy z naszej historii. Ta sadystyczna mistyka cierpienia jest jednak obca najbardziej autentycznym tendencjom wielkiej chrześcijańskiej tradycji.

Tym bardziej nie można rozwiązać problemu cierpienia „uwieczniając” je w Bogu, tak by w ten sposób nadać mu pewien blask. Jezus nie tylko jest solidarny z „cełnikami i grzesznikami”, z tymi, co zostali odepchnięci, odrzuceni, odłączeni, lecz Bóg sam Go z nimi utożsamia; Bóg sam Go odłączył jako ofiarę całopalną na nasze grzechy. Punktem węzłowym tej koncepcji jest przypisanie Bogu tego, co ludzka historia niesprawiedliwości uczyniła z Jezusem. W ten czy inny sposób szuka się u Boga przyczyn, racji czy motywacji śmierci Jezusa<sup>5</sup>. Sądzę, że przez to wprowadzamy soteriologię, czyli naukę o odkupieniu na tory zdecydowanie fałszywe mimo głębokiej i słusznej idei, iż Bóg jest Wielkim Współcierpiącym, pełnym troski o nasze dzieje.

Tak więc zło jest niekonieczną konsekwencją naszej skończoności i jej zawdzięcza swą fundamentalną możliwość. Negatywność nie może mieć w Bogu żadnej przyczyny ani motywacji. Skoro tak, to nie możemy spodziewać się tego, że w Bogu znajdziemy odpowiedź na pytanie, dlaczego Jezus musiał umrzeć. W tym sensie musimy najpierw powiedzieć, że jesteśmy odkupieni nie dzięki śmierci Jezusa, lecz pomimo niej<sup>6</sup>.

Nie można jednakże sądzić, że Bóg-Stwórca jest jakby nieświadomy tego, co skończeni i wolni ludzie żyjący w skończonym świecie i przyrodzie mogą uczynić ze swą historią. Stoimy w obliczu dramatycznego faktu: historia cierpienia rozdziera ludzkie serca. „Inicjatywa” skończoności, a mianowicie ta inicjatywa, która źródłowo wypływa wyłącznie z tego, co skończone, bez żadnej

---

<sup>5</sup> Inicjatywa skończoności niosąca zło i negację, źródłem której jest skończone stworzenie wkracza w życie ludzkie i atakuje je podtrzymywana pozytywnie przez Boga. Ta konfrontacja kończy się zwycięstwem Boga, czego świadectwem jest wiara w Boga Jezusa, wiara w zmartwychwstanie Jezusa. Poprzez zmartwychwstanie Bóg przekracza negatywne aspekty ludzkich poczynań i unicestwia je. Zmartwychwstanie jest w swej istocie korekturą, przewyciężeniem negatywności cierpienia i samej śmierci, Por. E.Schillebeeckx, *Tajemnica nieprawości i tajemnica zmiłowania*, Znak 29(1977) nr 2-3, s. 293.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 292.

współpracy Boga, taka negatywna inicjatywa ubocznie niejako wkracza w życie ludzkie pozytywnie przez Boga podtrzymywane. Wiemy, że nie zaszachuje ona Boga, ale wiemy to nie w oparciu o jakieś ogólne „pojęcie bóstwa”, lecz z wiary w Boga Jezusa, z chrześcijańskiej wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa<sup>7</sup>. Tu okazuje się, że Bóg przekracza negatywne aspekty naszej historii i to nie tyle przez dopuszczenie ich, co przez zwycięstwo nad nimi, dzięki któremu je unicestwia.

Zmartwychwstanie jest w swej istocie korekturą, przewyżczeniem negatywności cierpienia i samej śmierci. Dla człowieka myślącego historycznie w perspektywie chrześcijańskiej i biblijnej chodzi nie o boskie dopuszczenie zła i niezawinionego cierpienia, lecz o zwycięstwo Boga nad tą inicjatywą tego, co skończone. Z tej perspektywy zwycięstwa możemy powiedzieć, że negatywne aspekty naszej historii pośrednio uczestniczą w Bożym planie zbawienia: Bóg jest Panem historii. Dlatego Ewangelia św. Marka może wyrazić wielką dramatyczną intuicję: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć” (8,31). Nigdy nie zgłębimy do końca historiozbawczej treści tego niezwykłego wyrażenia; owego „boskiego musu”<sup>8</sup>.

Z jednej strony zawarta jest tu intuicja, iż człowiek jest odkupiony „mimo” śmierci Jezusa, widzianej jako negatywność, jako wykluczenie Jezusa spośród ludzi, będącej jednym z wielu wykładników naszej historii cierpienia. Lecz z drugiej strony owo „pomimo” zostało przekroczone przez Boga: Nie „dopuszcza” On zła i cierpienia z pełnym wyższości dystansem, lecz zwycięża je i „unicestwia” przez zmartwychwstanie Jezusa. A więc wyrażenie „pomimo śmierci” wyraźnie mówi za mało. Brak nam jednak pojęć, by w skończonych, pozytywnych i sensownych kategoriach wyrazić owo niezgłębione „za mało”. Jego treść wyraża się jeszcze stosunkowo najwyraźniej w tym, iż Jezus odmawia szukania

<sup>7</sup> Zmartwychwstanie Chrystusa daje początek nowemu stworzeniu. Jest On „pierwszym nowo narodzonym wśród umarłych”, człowiekiem niebiańskim, który był przed człowiekiem ziemskim. Jezus zmartwychwstały zaczyna nową genezę świata. Począwszy od Niego, można mówić o „dynamice zmartwychwstania”, która przeniknie i przekształci nasz obecny świat, „świat dawny”, noszący jeszcze piętno zniszczenia i śmierci. Por. C. Dagens, *Ciało nasze, którego przeznaczeniem jest zmartwychwstanie*, art. cyt., s. 115.

<sup>8</sup> Por. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 28.

winnego. Na pytanie Żydów: „Rabbi, kto zgrzeszył – on sam, czy jego rodzice, iż ślepym się narodził”, Jezus odpowiada: „Ani on, ani jego rodzice nie zgrzeszyli, ale aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9,3).

Bóg zwycięża to, co inicjatywa „skończoności” sama z siebie bez pomocy Bożej wnosi w naszą historię; cierpienie i zło<sup>9</sup>. Misterium nieprawości wydobywa się z nieprzeniknionej głębi naszej skończonej historii – historii wolności trwającej w napięciu wobec natury. Ale to misterium nie posiada tej mocy co „misterium miłosierdzia” zawarte w boskim wydarzeniu. Misterium miłosierdzia jest samą istotą Boga. Ojciec większy jest niż cierpienie, bo je zwycięża, większy niż teoretyczna i praktyczna niemoc stworzeń niezdolnych do przeżywania najgłębszej rzeczywistości jako daru godnego zaufania. Nie jesteśmy w stanie teoretycznie pogodzić ze sobą tych dwóch doświadczeń. I nigdy nie wyczerpiemy głębi tego, co może oznaczać negatywność naszej skończoności. Nie wyczerpiemy też głębi Boskiej istotowej pozytywności<sup>10</sup>.

Śmierć definitywnie zamyka ludzkie życie w historii, dlatego też w niej widoczna staje się całość życia, jego określony charakter. Ale śmierć nie tworzy tej całości. Chociaż dopiero po śmierci człowieka można wydać ostateczny sąd o jego życiu, niemniej nie można przyznać śmierci jakiegoś wyjątkowego, wszystko określającego, znaczenia. Z punktu widzenia religijnego śmierć jest czystą negatywnością, ponieważ sama w sobie jest radykalnym zakończeniem życiowej wspólnoty z Bogiem. Chrystologia widząca punkt ciężkości wyłącznie w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa zapoznaje zbawczy sens Jego życia i osoby, nauki i praktyki życiowej<sup>11</sup>. W konsekwencji pomija pozytywną zawartość negatywnego wydarzenia śmierci i odbiera zmartwychwstaniu jego

<sup>9</sup> Dlatego Jan Paweł II powie: „Uczestnicy cierpień Chrystusowych mają przed oczyma paschalną tajemnicę Krzyża i Zmartwychwstania. W tajemnicy tej Chrystus zstępuje niejako do ostatecznych granic słabości i obezwładnia człowieka – wszak kona przybity do krzyża. Jeśli równocześnie w słabości tej dopełnia się Jego wyniesienie, potwierdzone mocą Zmartwychwstania, to znaczy, że słabości wszelkich cierpień człowieka może przeniknąć ta sama Boża moc, która objawiła się w Krzyżu Chrystusa”. *Salvifici doloris*, nr 23.

<sup>10</sup> Por. H. Küng, *Bóg a cierpienie*, Warszawa 1973, s. 67nn.

<sup>11</sup> Por. J. Buxakowski, *Chrześcijańska etyka lekarska. Elementy wyjściowe*, ChS 8(1976) nr 3, s. 9-25.

głębokie znaczenie – boskiej aprobaty właśnie dla Jezusa jako Sługi wszystkich ludzi, Jezusa, który głosił taką naukę i tak żył. Bo negatywność samej śmierci Jezusa uzyskuje pozytywną wartość poprzez Jego posłuszną służbę, bezgraniczną miłość do Boga i nie cofające się przed niczym oddanie bliźnim i to w obliczu śmierci. Skoro zmartwychwstanie jest Boskim nadaniem mocy Jezusowi, Bóg na wieczność potwierdza w nim nie śmierć Jezusa, lecz jej treść; postawę wobec Ojca i miłość do ludzi, miłość aż do śmierci.

Z drugiej strony chrystologia kładąca wyłączny nacisk na naukę Jezusa i Jego praktykę życiową bagatelizuje negatywność śmierci i tym samym problemy związane ze skandalem ludzkiej historii i cierpienia. Zmartwychwstanie nie jest jedynie inwestyturą i umocnieniem osoby Jezusa, Jego nauki i życia, lecz jednocześnie i w sposób niemniej istotny jest boską korekturą i przewyciężeniem negatywności tej historii cierpienia; zmartwychwstanie jest także naprawiającym „podniesieniem”, jest jakimś „nowym stworzeniem” przewyciężającym wszelką negatywność; to życie-po-śmierci, życie bez jednej łyż<sup>12</sup>.

W konsekwencji w zmartwychwstaniu Jezusa nie można i nie należy widzieć jedynie jakby odwrotnej strony śmierci – czy też tylko jej zbawczego aspektu. Zmartwychwstanie, chwała Jezusa jest czymś więcej niż ujawnieniem tego, co nastąpiło w śmierci Jezusa. Właśnie jako zwycięstwo nad śmiercią zmartwychwstanie Jezusa jest ostatecznie nowym i innym wydarzeniem niż jego cierpienie i śmierć, jest czymś więcej niż głębokim zbawczym wymiarem cierpienia i śmierci.

Ostateczną swą tożsamość i całą doskonałość zbawienia – *salus* – czyli bycia sobą w nietkniętej całości – otrzymuje człowiek od Boga poza śmiercią, na podstawie swej ziemskiej wspólnoty z Bogiem. Dla chrześcijan zmienia to fundamentalnie sam sens śmierci. Przez zmartwychwstanie śmierć Jezusa straciła swą moc oddzielenia Go od Boga, Jego Ojca, a to właśnie śmierć jako taka czyni. A więc ze zmartwychwstania śmierć chrześcijańska czerpie

---

<sup>12</sup> Wiara chrześcijańska posuwa się bardzo daleko: gdy prorokuje „życie w przyszłym świecie”, nie obiecuje jedynie zakończenia życia człowieka w Bogu, ale zakończenia w Bogu całego świata, kosmosu i historii. Cały wszechświat powołany jest do wejścia w wieczność Boga, do stania się królestwem Boga, nowym niebem i nową ziemią.

nowy sens: została zdetronizowana, nie ma siły, by oddzielić nas od Boga<sup>13</sup>.

W samej Jego śmierci Bóg utrzymuje Jezusa w swej bliskości. A więc poza śmiercią rozpoczyna się nowe życie z Bogiem i ze wszystkimi. Te dwa pierwsze aspekty zmartwychwstania – utwierdzenie w mocy i podniesienie, wywyższenie – korektura (czyli nowe stworzenie) dla chrześcijan oznaczają pewną określoną postawę życiową, pełną napięcia, dialektyczną, wymagającą godzenia dwóch perspektyw.

Zbawienie pochodzące od Boga nie powinno być kojarzone wyłącznie z wybawieniem, wyzwoleniem z historii cierpienia: miłość sama przez się ma wartość, nawet jeśli tu i tam rzeczywiście nie może już teraz wyeliminować cierpienia i zła. Dlatego też choć teoretycznie nie można pogodzić zbawienia i miłości z historią cierpienia, jednak nie zachodzi tu sprzeczność – w tym sensie, by nie można było przeżywać jednocześnie jednego i drugiego. To właśnie czynił Jezus na krzyżu<sup>14</sup>. Dlatego Nowy Testament często mówi o zbawieniu bez żadnego związku z wybawieniem od cierpienia. Bóg w Jezusie staje się solidarny z naszą historią cierpienia i to właśnie w jej negatywnym znaczeniu historycznej klęski. Z tej racji uczeń Jezusa powierza Bogu tajemnicę swego cierpienia i cierpienia innych.<sup>15</sup> Nie pojmując tajemnicy powierza ją z całego serca temu Bogu, który przez Jezusa nie tylko mówi o zbawieniu, lecz je realizuje i czyni to w warunkach naszej skończoności, naszych nieprzeniknionych, ciemnych sytuacji cierpienia.

Definitywne i najwyższe objawienie Boga następuje w milczącej, lecz niemniej całkowicie przenikającej bliskości z solidarnym z nami i niewinnie umierającym Jezusem. Bóg sam w żadnym sensie nie odrzuca Jezusa, przeciwnie, utożsamia się z Jezusem odrzuconym i wykluczonym przez ludzi. Dzięki Jezusowi wiadomo, że najcięższe cierpienie nie musi oznaczać, że Bóg nas opuścił i że nie ma już wyjścia. Lecz przecież tu właśnie kryje się tajemnica

<sup>13</sup> Interpretacja egzystencji ludzkiej dokonywana w kontekście nadziei nie może pominąć problemu śmierci, o ile nie chce narazić się na zarzut nieuchronnej nieegzystencjalności. Śmierć bowiem jest „ostateczną możliwością egzystencji; iść, to znaczy iść na spotkanie śmierci”. J. Alfaro, *Nadzieje doczesne i nadzieja chrześcijańska*, Concilium (1970) nr 6-10, Poznań – Warszawa 1971, s. 164.

<sup>14</sup> Por. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 17.

<sup>15</sup> Por. Tamże, nr 25.

chrześcijańskiej siły życiowej, dzięki której ludzie trwając przy Bogu, pomimo całej negatywności, chcą żyć. Na podstawie opowieści o Ukrzyżowanym Zmartwychwstałym chrześcijanin wierzy, że Bóg jest z odrzuconymi, z tymi, którym brak kubka wody i najprostszego odzienia, z nędzarzami, płaczącymi i stroskanymi – jak to wyraża Błogosławieństwo z *Kazania na Górze*. Tajemnica zła i cierpienia w całym swym historycznym, szatańskim naświetleniu ukazuje się każdemu, kto pamięta nie tylko o własnych doświadczeniach sensowności życia, lecz także o nadmiarze cierpienia innych. Konfrontację z tą tajemnicą możemy znieść tylko dzięki wierze w osobowego Boga, do którego możemy wołać *de profundis*, to znaczy także w okolicznościach niezrozumiałych i niepojętych, we łzach<sup>16</sup>.

Zmartwychwstanie Jezusa jest umocnieniem, dzięki któremu cierpienie i śmierć nie muszą rozbić życiowej wspólnoty z Bogiem<sup>17</sup>. Lecz Zmartwychwstanie to stanowi także boską korekturą tego, co uczyniliśmy z naszą historią – zamieniając ją w historię cierpienia. Zmartwychwstanie to eschatologiczny początek rzeczywistego zwycięstwa nad historią cierpienia. Jest to również Boskie *veto* wobec cierpienia i zła, przeciw pierwotnej własnej inicjatywie skończoności<sup>18</sup>.

Z tej racji każde zbawienie i każda zbawcza miłość wymaga sprzeciwu wobec cierpienia, zła i zwycięstwa nad nimi. Ta dynamika już działa w naszej historii. A zarazem zmartwychwstanie Jezusa odsłania fakt, że ostateczną i budzącą przerażenie postacią zła, cierpieniem nie do przyjęcia jest odmowa i niemożność mi-

---

<sup>16</sup> Człowiek może nie tylko odkryć zbawczy sens cierpienia, „ale nade wszystko to, że w cierpieniu staje się całkowicie nowym człowiekiem. Znajduje jakby nową miarę całego swojego życia i powołania. Odkrycie to jest szczególnym potwierdzeniem wielkości duchowej, która w człowieku całkiem niewspółmiernie przerasta ciało”. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 26.

<sup>17</sup> Przez okazanie posłuszeństwa Bogu i solidarności z ludźmi Chrystus okazał zwycięstwo nad potęgą śmierci w samym sobie i w nas. Zmartwychwstanie stało się rękojmią naszego zmartwychwstania. Przeżywaniem tego właśnie faktu można wytłumaczyć entuzjazm pierwszych chrześcijan, którzy wyznawali i obwieszczali fakt zmartwychwstania Jezusa poprzez aklamacje, homologie, dokso-logie i relacje ewangeliczne. Por. K. Romaniuk, *Ja jestem zmartwychwstanie*, Concilium (1970) nr 6-10, Poznań – Warszawa 1971, s. 230nn.

<sup>18</sup> Por. A. Grabner-Haider, *Zmartwychwstanie i uwielbienie*, Concilium (1969) nr 1-5, Poznań – Warszawa 1970, s. 46.



łowania (jest to wręcz definicja piekła: piekło wyrasta z własnej inicjatywy, jest tkwiącą w nas możliwością – negatywność odcina się od miłosierdzia).

W chrześcijańskiej wierze w zmartwychwstanie tkwi ogromna siła krytyczna. Jest to krytyka wielkiego fatalizmu, dualizmu, cynizmu, egoizmu<sup>19</sup>. Krytyka skierowana przeciw próbom ustalenia sensu i podmiotu dziejów w kategoriach czysto historycznych, społecznych i politycznych. Wiara ta jest też źródłem humoru i poczucia względności spraw świata. Jednocześnie jednak wiara była bodźcem i dawała orientację w walce o przewyciężenie negatywnych aspektów historii i wszelkich form zła – a więc bywała źródłem postępowej polityki.

Opowieść o Jezusie wskazuje też, że mistyka oddania się w ręce Boże – z perspektywy naszej rzeczywistości – wyprzedza swe boskie potwierdzenie w zmartwychwstaniu Jezusa – nie tylko dlatego, że w zmartwychwstaniu można widzieć potwierdzenie tej mistyki, lecz i dlatego, że zmartwychwstanie koryguje naszą ludzką historię cierpienia i umierania.

## 2. Kres ludzkiego przeznaczenia

Kresem ludzkiego przeznaczenia jest sam Bóg. Swą pełnię i zwieńczenie całego ziemskiego trudu osiąga człowiek „w tamtej” egzystencji. „Kościół pouczony Bożym objawieniem stwierdza, że człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą ludzkiej niedoli” (KDK 18). Liczne teksty Starego i Nowego Testamentu podkreślają niestałość ziemskiej egzystencji człowieka, porównywanej do zmiennego cienia, pospiesznej wieści, szybującego ptaka, przelatującej strzały itd. Co więcej, życie ludzkie jest tak krótkie i kruche, że narodziny stykają się ze śmier-

---

<sup>19</sup> Dopóki nie przekroczyliśmy progu naturalnej śmierci, jesteśmy i pozostajemy z natury śmiertelni, lecz już przed jego przekroczeniem posiadamy, przez wiarę pełną nadziei, obietnicę prawdziwej nieśmiertelności (por. Hbr 11,1 i Rz 8,24) w Chrystusie zmartwychwstałym. Zjednoczeni z Chrystusem przez wiarę, mamy nie tylko samą obietnicę, lecz nawet przedmiot tej obietnicy. Na ile życie nasze nie jest już życiem starego człowieka, ale prawdziwie duchowym, na tyle już zmartwychwstaliśmy i wraz z Chrystusem mamy udział w samym życiu Boga, który jest Miłością.

cia<sup>20</sup>. Zaś przeznaczenie człowieka ma charakter transcendentny. Osiągnąć królestwo Boże oznacza po prostu osiągnąć Boga jako kres ludzkiego przeznaczenia. Wieczna komunია z Bogiem będzie stanowiła uwieńczenie wiernego pochodzenia ku Niemu. Pismo Święte przedstawia ten stan w obrazie uczyty (Łk 22,29), wspólnego zasiadania na tronie Ojca niebieskiego (Ap 3,21), stałej obecności Pana (1Tes 4,17). Ten stan łączności z Bogiem jest tak radosny, że św. Paweł tęskni do rozstania się z tym doczesnym życiem, aby tylko znaleźć się przy Pana<sup>21</sup>.

Ten stan można – posługując się językiem biblijnym – określić jako bezpośrednie widzenie Boga. „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1Kor 13,12). Myśl ta nie jest obca i św. Janowi, kiedy pisze: „Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2). Zaś w *Apokalipsie* przekazuje św. Jan wspaniałą wizję wybranych, stojących przed tronem i Barankiem oraz stwierdza, że oni „będą oglądać Jego oblicze” (Ap 22,4). Królestwo Boże – wieczna komunია z Bogiem – jest konsekwencją obietnicy danej przez Chrystusa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

Bezpośrednie widzenie Boga – twarzą w twarz – nie jest możliwe bez szczególnego uzdolnienia i wyniesienia władz duchowych człowieka. Sama naturalna zdolność płynąca z bytowej struktury człowieka (a więc skończona) nie wystarczy, by wejść w tajemnicę nieogarnionej rzeczywistości Boskiej. W *Księdze Wyjścia* czytamy słowa skierowane do Mojżesza: „nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu” (33,20). Zaś Nowy Testament nazywa Boga „niewidzialnym” (Kol 1,15), Tym, „który mieszka w niedostępnej światłości” (1 Tm 6,16). Św. Jan wprost powie: „Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1,18).

<sup>20</sup> „Tak i my: znikniemy, ledwie zrodzeni”(Mdr 5,13). „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hbr 13,14); por. także: 1P 2,11; Mt 7,14-14.

<sup>21</sup> Por. Flm 1,23; 2 Kor 5,6-8.

Tutaj na ziemi dostępne jest człowiekowi jedynie pośrednie poznanie Boga oparte na rzeczach stworzonych, a więc analogiczne. „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20). Dlatego też „teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części...” (1Kor 13,12)<sup>22</sup>. Jeżeli jednak człowiek został przeznaczony do bezpośredniego oglądania Boga, to wszystkie teologiczne przesłanki wyłaniają jednoznaczny wniosek: fakt ten należy do sfery nadprzyrodzonej, a więc poziomu, na który tylko sam Bóg może wznieść człowieka i go do tego uzdolnić.

Spotkanie z Bogiem i wieczna miłosna z Nim komunია stanowią obiektywnie ustalony kres ludzkiego życia. Wyznacza go sam Bóg aktem stwórczej i zbawczej woli. Fakt ten ma swój i doczesny wymiar, gdyż człowiek przeżywa osobiście to niewyobrażalne zdarzenie zbawcze w swej egzystencji. Pewne światło na to zagadnienie rzuca znów Objawienie. Potwierdza ono w całej rozciągłości osiągnęte tu na ziemi intuicje, które św. Paweł nazywa „widzeniem jakoby w zwierciadle” Jeśli bowiem na ziemi tylko człowiek prawdziwie poznaje Boga jako miłującego Ojca, który go do miłości prowadzi, to tym bardziej w tamtym wymiarze życia musi się nieskończenie spotęgować zarówno siła poznania, jak i pełnia miłowania Boga<sup>23</sup>.

Chrześcijańska egzystencja, wyrastająca z wiary, jest całkowicie ukierunkowana na miłość jako na wartość najistotniejszą, która wszystko przewyższa. Gdy wiara przejdzie w widzenie, nadzieja w spełnienie, pozostanie w tamtej egzystencji miłość jako wartość,

<sup>22</sup> Chrześcijanin żyje w czasie obecnym w sposób całkowicie wyjątkowy. Ma on w ręku klucz interpretacyjny, który pozwala mu osądzić go z góry, a tym samym panować nad nim z niesłuchaną dotąd wolnością wewnętrzną. Tym kluczem, który stanowi też jego uprzywilejowany punkt widzenia, jest nic innego, jak właśnie wiara w Jezusa Chrystusa. Por. R. Penna, *Pełnia czasów a chrześcijańska teologia historii*, *Communio* 20(2000) nr 4/118, s. 18.

<sup>23</sup> „Miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1 J 4,7). „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim” (1 J 4,16).

którą Bóg przeznaczył człowiekowi<sup>24</sup>. Bez miłości nie ma życia wiecznego, ponieważ „kto nie kocha, ten pozostaje w śmierci” (1 J 3,14). Priorytet miłości w sytuacji osiągniętego celu ostatecznego stanowi niezmienny akcent chrześcijańskiej doktryny teologicznej, przy czym charakter tej miłości określony jest przez rangę nieskończoną i nadprzyrodzoną istoty Boga, ukochanego przez człowieka.

Najistotniejszą konsekwencją zetknięcia się istoty ludzkiej z miłością Boga jest wyniesienie ludzkiego bytu i trwanie w wiecznej komunii z Bogiem. Wyraża się w tym istotny sens ludzkiego przeznaczenia<sup>25</sup>. Dobitnie uwyrażnia tę prawdę św. Jan: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2). Dziecięstwo Boże udzielone człowiekowi już tu na ziemi stanowi zarodek tego upodobnienia do Boga, którego jeszcze poznać nie możemy, a które jest nam przybliżone przez wiarę.

Ma ono jednak ścisły związek wewnętrzny z widzeniem i miłowaniem Boga. Toteż św. Piotr mówi o „drogocennych i największych obietnicach”, jakimi Bóg nas obdarzył, abyśmy się stali „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,4). Ta partycypacja w tajemnicy Boga, wynoszącej człowieka ponad poziom ludzkiej kondycji, nie niweczy jego naturalnej struktury bytowej, ale nadaje jej zupełnie szczególną relację do całej rzeczywistości.

Człowiek, osiągnąwszy kres swego przeznaczenia, staje się posiadaczem tego, czego domaga się cała jego istota. Nikną wszelkie doczesne pragnienia, a udziałem jego staje się pełnia osobowa, spokój i ucieszenie wewnętrzne. Ten spoczynek w Bogu, rodzący

<sup>24</sup> Narodzić się do życia wiecznego, zmartwychwstać – to narodzić się na nowo i dla bytowania całkowicie nowego, innego niż dotychczasowe, o którym wiemy, że jest lepsze i doskonalsze, ale którego nikt nie jest w stanie pojąć lub go sobie wyobrazić. Pismo Święte opisuje je za pomocą obrazów zaczerpniętych z życia doczesnego, które są synonimami szczęścia i radości: gody weselne, uczta, święto, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

<sup>25</sup> Teologia chrześcijańska, wychodząc z pogłębionej refleksji nad konstytucyjnymi ograniczeniami bytu ludzkiego i z tego, co można by nazwać „egzystencjalizmem teologicznym” stwierdza, że samo zapoczątkowanie tego nowego życia (Bożego, nadprzyrodzonego, wiecznego) dokonuje się przez danie pierwszeństwa miłości. Por. F.C. Ferreira, *Życie ziemskie a życie wieczne*, Communio 12(1992) nr 1/67, s. 42.

radość i stan pełnego nasycenia, tradycja chrześcijańska określa terminem szczęśliwości zbawczej (*beatitudo*). Objawienie zaś powie dobitnie, że w planach Bożych jest ona zamierzona jako stan ostateczny<sup>26</sup>.

Człowiek, będąc osobą rozumną i wolną, przyjmuje jako fakt oczywisty konieczność racjonalnego organizowania swych działań, zachowań oraz swoich postaw życiowych. Odrzucenie takiej konieczności równoznaczne byłoby z jakimś psychicznym brakiem, niezgodnym z normalną formacją osobowościową człowieka. Dojrzały człowiek odczuwa, że jego życie określa właściwa, odpowiadająca mu celowość, której treść odczytuje w sobie i w otaczającej go rzeczywistości, a jeśli jest człowiekiem religijnym – aktem swej wiary uznaje tę rzeczywistość za powinnościowe przesłanie Boga Stwórcy. Ta sama wiara skłania go do przyjęcia świadectwa Objawienia o pozytywnym również ustaleniu przez Boga jego przeznaczenia, które nadaje ostateczny i najpełniejszy sens ludzkiej egzystencji. W takim ujęciu przeznaczenie staje się zasadą moralności, ponieważ wezwanie Boże, implikujące wszystkie moralne wskazania, swą zasadniczość osiąga w tym, że pozwala człowiekowi osiągnąć cel ostateczny, zamierzony przez Boga.

### Streszczenie

Można generalnie powiedzieć, że cała ludzka uwaga skupia się na przeszłości. Człowiekowi nie wystarczy żyć tylko dniem bieżącym; ale nawet w sytuacji doraźnej wyczuwa się tłumione pytanie, co będzie potem. To zainteresowanie przyszłością zakorzenione jest w charakterystycznej dla człowieka skłonności do lepszego urządzenia swej egzystencji na świecie, do stworzenia sobie takich warunków, które by chociaż przejściowo realizowały w sposób zadowalający jego możliwości życiowe. Nieskończoność ludzkiego

<sup>26</sup> „Dobrze słuگو prawy i wierny (...) wejdź do radości twego pana!” (Mt 25,21). Św. Paweł, pisząc o stanie szczęścia przyszłego, mówi: „Sądzę bowiem, że utrapień czasu niniejszego ani porównać nie można z przyszłą chwałą, która w nas się objawi” (Rz 8,18). *Apokalipsa św. Jana* szkicuje radosny obraz szczęścia ludzi zbawionych: „Paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” (7,17).

przeznaczenia, a więc zasadnicza otwartość człowieka, skłania go ciągle ku temu, by przyszłość odważnie podejmować i oczekiwać od niej niszczenia wielkich nadziei.

### **Summary**

Generally, it can be said that human attention is wholly future-oriented. It is not enough for man to live only the current day. Even in everyday situations one can feel the stifled question what actually is happening. This interest in the future is rooted in the characteristic human urge to better order one's existence in the world, to create such conditions that would at least temporarily realize one's possibilities in a satisfactory way. The infinity of human destiny, and therefore the fundamental openness of man, always leads him to face the future with courage and to expect that it will destroy great hopes.